

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

KAZIMIERA JAWORSKA

RZĄDY WIKARIUSZA KAPITULNEGO KS. KAZIMIERZA LAGOSZA W OCENIE BISKUPA BOLESŁAWA KOMINKA

Dnia 16.12.2011 r. przypada 55. rocznica ingresu biskupa wrocławskiego Bolesława Kominka do katedry wrocławskiej. Jest to swego rodzaju okazja do przypomnienia okoliczności towarzyszących temu wydarzeniu. Było ono następstwem przeobrażeń politycznych, które miały miejsce w Polsce w październiku 1956 r. Chociaż rządy bpa B. Kominka rozpoczęły się w wielce obiecujących okolicznościach, przypadły na trudny okres w dziejach Polski, dla którego charakterystyczna była kontynuacja indoktrynacji komunistycznej, opór obywateli oraz nadzieje związane z wydarzeniami 1956 i 1970 r. Te kwestie posiadały silny wpływ na funkcjonowanie Kościoła katolickiego w Polsce. Ten władarz Kościoła wrocławskiego reprezentował nowe pokolenie biskupów, odpowiednio przygotowanych, wykształconych, posiadających spore doświadczenie w kontaktach z funkcjonariuszami partyjno-państwowymi. Odegrał istotną rolę zarówno w dziejach Kościoła katolickiego w Polsce, jak i historii Kościoła powszechnego. Doskonale radził sobie z trudną rzeczywistością wewnątrzkościelną i polityczną, wynikającą z relacji pomiędzy państwem a Kościołem na szczeblu centralnym oraz lokalnym. Był człowiekiem o silnej osobowości, ukształtowanej przez dom rodzinny i środowisko funkcjonujące w specyficznych realiach historycznych Górnego Ślą-

ska. Studiował w kraju i za granicą, znał zasady funkcjonowania Kościoła katolickiego jako instytucji w czasie wojny i zaraz po jej zakończeniu. W konspiracyjnych warunkach przyjął święcenia biskupie. Doskonale znał również powojenne realia Śląska, gdyż w latach 1945-1951 był administratorem apostolskim Śląska Opolskiego. Obejmując rządy kościelne we Wrocławiu, liczył 53 lata. Rozpoczął je od uporządkowania spraw wewnętrznych wrocławskiej administracji kościelnej. Bardzo wyraźnie dystansował się do sposobu sprawowania rządów przez swojego poprzednika, ks. Kazimiera Lagosza¹.

Bez wątpienia niemal sześćioletni okres rządów ks. inf. K. Lagosza był jednym ze smutniejszych w dziejach Kościoła wrocławskiego. Na przełomie 1949 i 1950 r. nowy wikariusz kapitulny był represjonowany przez władze komunistyczne. Pobyt w więzieniu bardzo zmienił jego stanowisko wobec władz kościelnych. Nie ukrywał również sympatii wobec władz państwowych. W czasie, gdy sprawował urząd wikariusza kapitulnego, łudził się możliwością uzyskania sakry biskupiej z pomocą władz państwowych. Według opinii Józefa Patera, był to jeden z priorytetów jego urzędowania².

Lojalność ks. Lagosza władze partyjno-państwowe odwzajemniły m.in. wsparciem finansowym w zakresie odbudowy katedry i Ostrowa Tumskiego. Jego decyzje jako wikariusza kapitulnego były krytycznie oceniane przez większość duchowieństwa Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska. Pomimo iż niejedno z żądań władz państwowych wobec ks. K. Lagosza jako rządcy kościoła wrocławskiego kolidowało z regułami prawa kościelnego, ten czynił wszystko, aby je zrealizować. W tym czasie Kościół wrocławski przodował w wydawaniu apeli i rezolucji wspierających politykę władz państwowych³. K.

¹ E. GÓRECKI. *Pasterz w każdym calu*. W: *Szkice do portretu. Kardynał Bolesław Kominek*. Wrocław 2005 s. 166; K. JAWORSKA. *Relacje między państwem a Kościołem katolickim w (archi)diecezji wrocławskiej w latach 1956-1974*. Legnica 2009 s. 110-112; J. PATER. *Biskupi na Ziemiach Zachodnich i Północnych jako wikariusze generalni Prymasa Wyszyńskiego*. W: *Stefan Kardynał Wyszyński wobec Ziemi Zachodnich i Północnych oraz stosunków polsko-niemieckich. W 100-lecie urodzin Prymasa Tysiąclecia*. Red. T. Dzwonkowski, C. Osekowski. Warszawa – Poznań – Zielona Góra 2001 s. 50.

² J. PATER. *Z dziejów wrocławskiego Kościoła*. Wrocław 1997 s. 99-100.

³ S. WÓJCIK. *Życie i działalność księdza infułata Kazimierza Lagosza (1888-1961)*. W: *Kościół katolicki na Dolnym Śląsku w powojennym 50-leciu*. Red. I. Dec, K. Matwijowski. Wrocław 1996 s. 91-92.

Lagosz wspierał tzw. duchowieństwo postępowe, które na Dolnym Śląsku, w porównaniu z innymi regionami Polski, było dość liczne. Według oficjalnych szacunków, w lutym 1952 r. w całym kraju było 485 księży patriotów oraz ok. 1000 księży sympatyków tego ruchu. W województwie wrocławskim liczba księży patriotów wynosiła 43, natomiast księży sympatyzujących z tym ruchem – 320⁴.

Mając na względzie powyższe, trudno się dziwić, że taki styl rządzenia nie wzbudzał entuzjazmu wyższej hierarchii kościelnej. Co prawda dostrzegane były zasługi ks. K. Lagosza w zakresie odbudowy Ostrowa Tumskiego czy innych kościołów i kaplic na Dolnym Śląsku, ale należy pamiętać, iż odbudowa wspomnianych świątyń niejednokrotnie była związana z rozbiórką innych kościołów w celu pozyskania cegieł⁵.

Ks. inf. K. Lagosz sprawował urząd wikariusza kapitulnego we Wrocławiu do 4.12.1956 r. Następnego dnia w ordynariacie wrocławskim przekazał władzę na ręce delegata bpa Kominka, półtora roku później przeniósł się do Warszawy, gdzie zmarł 20.09.1961 r. Został pochowany na cmentarzu na Powązkach⁶.

Działalność ks. K. Lagosza jako rządcy Kościoła wrocławskiego jest negatywnie oceniana przez historyków Kościoła katolickiego w Polsce. Zdecydowanie najbardziej krytyczne opinie o ks. K. Lagoszu prezentuje bp J. Kopiec, natomiast próby zrozumienia oraz częściowego usprawiedliwienia motywów jego decyzji podejmuje się B. Staniszewski. Stanowisko pośrednie prezentują: S. Wójcik i J. Swastek⁷. Zdaniem bpa J. Kopca, okres rządów ks. K. Lagosza w Kościele

⁴ A. DUDEK, R. GRYZ. *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*. Kraków 2006 s. 68-69; J. ŻARYN. *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*. Warszawa 2003 s. 131.

⁵ J. SIELEZIN. *Duchowieństwo dolnośląskie wobec antykościelnej polityki władz w latach 1949-1952*. W: *Spoleczeństwo – Państwo – Kościół (1945-2000). Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej. Szczecin 15-16 VI 2000*. Red. A. Kawecki, K. Kowalczyk, A. Kubaj, Szczecin [2000] s. 80; WÓJCIK, *Życie i działalność*. s. 95-96.

⁶ J. PATER. *Poczet biskupów wrocławskich*. Wrocław 2000 s. 125; W. SZETELNICKI. *Kapituła Metropolitalna we Wrocławiu w latach 1952-1993*. Wrocław 1994 s. 67-68.

⁷ Zob. J. KOPIEC. *Biskup Henryk Grzędziel (1897-1968) w służbie Kościoła na Śląsku*. Opole 2002 s.68-70; TENŻE. *Biskup Henryk Grzędziel (1897-1968)*. W: *Ludzie śląskiego Kościoła katolickiego*. Wrocław 1992 s. 145-151; B. STANISZEWSKI. *Ksiądz infułat Kazimierz Lagosz jako rządcą Archidiecezji Wrocławskiej 1951-1956*. Wro-

wrocławskim należy do najtrudniejszych. Ks. K. Lagosz nie tylko zachowywał postawę lojalistyczną wobec władz, lecz także starał się służyć nowemu systemowi. Był autorem wielu woluntarystycznych decyzji szkodzących Kościołowi. W związku z tym prymas Wyszyński powołał specjalną komisję dochodzeniową (w składzie: ks. F. Kokoszka, ks. H. Kocyłowski, ks. W. Urban), której zadaniem było zebranie informacji dotyczących niewłaściwego zarządzania Administracją Apostolską Dolnego Śląska w latach 1951-1956. Opasły tom procesowy wysłano nawet do Rzymu⁸.

W niniejszym przedłożeniu zaprezentowano sześciostronicowy *Odpis pisma Biskupa Bolesława Kominka do Komisji Wspólnej na ręce przewodniczącego Pana Ministra Jerzego Sztachelskiego z dnia 22 grudnia 1958 r.*, który znajduje się w Archiwum Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski⁹. Ukazuje on spektakularny przykład działania władz partyjno-państwowych wobec bpa B. Kominka, których celem było zdyskredytowanie jego osoby na forum Komisji Wspólnej w związku z decyzjami naprawczymi podjętymi przez niego w Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1956-1958. Nowy rządca Kościoła wrocławskiego dokonał w pierwszym rzędzie zmian personalnych w gronie pracowników kurialnych oraz wykładowców Wyższego Seminarium Duchownego. Przeniósł na parafie pozawrocławskie księży patriotów, a ich miejsce zajęli księża represjonowani przez ks. Lagosza. Osłabienie środowiska księży patriotów zaniepokoiło władze państwowe i stało się powodem ich ostrego ataku na osobę bpa Kominka.

W prezentowanym tekście źródłowym warto zwrócić uwagę na przedostatni akapit ukazujący racje, jakimi kierował się bp Kominek jako władca Kościoła wrocławskiego.

Sposób edycji dokumentów źródłowych jest analogiczny jak w materiałach prezentowanych przez autorkę we wcześniejszych numerach „Perspectivy”¹⁰.

ław 2000; J. SWASTEK. *Rządcy archidiecezji wrocławskiej w latach 1945-1995*. Wrocław 1998 s. 52-68; WÓJCIK. *Życie i działalność*.

⁸ J. KOPIEC. *Biskup Henryk Grzondziel (1897-1968) w służbie*. s. 68-69.

⁹ ASKEP sygn. 066542, kartki niepaginowane.

¹⁰ Zob. np. K. JAWORSKA. *Teksty źródłowe. „Perspectiva”* 5:2006 nr 2 (9); 6:2007 nr 1 (10); 6:2007 nr 2 (11); 7:2008 nr 1 (12); 7:2008 nr 2 (13); 8:2009 nr 1 (14).

*Odpis pisma biskupa Bolesława Kominka z dnia 22 grudnia 1958 r.
do Komisji Wspólnej na ręce Przewodniczącego Ministra
Jerzego Sztachelskiego stanowiącego odpowiedź nadawcy na krytykę
jego polityki personalnej w latach 1956-1958.*

O d p i s

Wrocław, dnia 22 grudnia 1958 r.

BISKUP WROCŁAWSKI
L.dz. 7986/58

Panie Ministrze!

Dnia 7 listopada br. Członkowie Komisji Wspólnej, Księża Biskupi: M. Klepacz i Z. Choromański, referując treść rozmów z posiedzenia Komisji odbytego 6 listopada, podali m.i. [między innymi] szereg poważnych zarzutów Pana Ministra, skierowanych pod moim adresem. Zaraz prosiłem o sformułowanie tych zarzutów na piśmie ponieważ pragnąłem dać wyjaśnienie względnie sprostowanie. Niestety żadnych danych na piśmie nie otrzymałem. Spieszę przeto przesłać Panu Ministrowi przynajmniej tymczasowe uwagi, ponieważ nie chcę pozostawić bez odpowiedzi zarzutów poważnych i wysoce mnie krzywdzących.

Pan Minister zarzuca mi:

1. że prześladuję księży lojalnych w stosunku do Polski Ludowej – dla ich lojalności,
2. że usunąłem ze stanowisk łącznie 160 takich księży – wymieniono kilka nazwisk,
3. że faworyzuję księży reakcyjnych – wymieniono kilka nazwisk,
4. że reakcyjność i dyskryminacja szczególnie mają święcić triumfy w Kurii Wrocławskiej i w Seminarium Duchownym.

Oto sumaryczne streszczenie zarzutów Pana Ministra – na podstawie moich notatek osobistych poczynionych w trakcie relacji Księży Biskupów.

Nie przeczę, że były liczne zmiany w ubiegłym dwuleciu, tj. od chwili objęcia przeze mnie w grudniu 1956 r. stolicy arcybiskupiej we Wrocławiu. Były może liczniejsze niż gdzie indziej, bo objąłem najludniejszą diecezję Ziem Zachodnich, a może nawet w całej Polsce, a przy tym najbardziej zaniedbaną pod względem duszpasterskim. Kiedy ją obejmowałem, wyrażano mi z wielu stron współczucie z powodu – jak się wyrażali – nadludzkich zadań jakie mnie tu czekały.

Uważam za wskazane podkreślić, że księży nie usuwałem, a dla względów duszpasterskich przenosiłem z jednej placówki na drugą. Nikogo więc nie pozostawiłem bez dachu nad głową i bez środków do życia, bo sam doświadczyłem przez sześć z górą lat gorzkiego chleba wygnania, bez środków utrzymania, przy ciągłym nękanu przez ówczesne organy bezpieczeństwa. Za to przed moim przyjściem do Wrocławia, więc w latach 1951-1956, usunięto z diecezji 40 księży bez zaopatrzenia... Staralem się część z nich zrehabilitować.

W liczbie księży, przeze mnie przeniesionych znajduje się prawie połowa przeniesiona z „gorszych stanowisk na lepsze”. Innych z tej liczby przeważnie młodszych, wysłałem na placówki dotychczas nie obsadzone z braku księży, by zadość uczynić naleganiom wiernych i zarazem ulżyć starym kapłanom, którzy się uginali pod ciężarem obsługi od 3 do 7 kościołów. W ten sposób bardzo kurczy się liczba rzekomo prześladowanych 160 księży.

Nikogo nie przenosiłem z „lepszej placówki na gorszą” z powodu lojalności jego w stosunku do władz państwowych, czego dowodzi fakt pozostawienia na wyższych stanowiskach diecezjalnych (Kapituła, Sąd, dziekani i inne) szeregu kapłanów udekorowanych przez Polskę Ludową orderami oraz takich, których prasa wymieniła w okresie stalinizmu jako lojalnych i zaliczyła ich do „patriotów”.

Przenosiłem księży z bardziej odpowiedzialnych stanowisk na mniej odpowiedzialne z następujących przyczyn:

- a) zgorzenie publiczne z powodu życia niezgodnego z powołaniem kapłańskim, a może i przykazaniami bożymi (pijaństwo, różne występki, zdzierstwo, karcjarstwo, itd.).
- b) tak zwane „odium populi”, przewidziane przez prawo kanoniczne jako powód do usunięcia proboszcza, gdy ludność parafii nie tylko prosi, ale kategorycznie domaga się zmiany kapłana bo stracili do niego zaufanie, przez co stał się on niezdolnym do dalszego duszpasterzowania w dotychczasowej parafii. Takich wypadków mie-

liśmy kilkadziesiąt. Powody podawane w takich wypadkach przez delegacje (bardzo często na piśmie i z setkami podpisów) brzmiały zazwyczaj tak: „wyszabrował kościół filialny lub poewangelicki, nie chce remontować kościoła, nie uczy dzieci religii, obchodzi się z nami niegodziwie, dbał nie o kościół i parafię, a o narzucenie nam kołchozów” itd./.

Skargi o rozszabrowanie kościołów i plebanii często były słuszne ponieważ karygodna ta praktyka miała niestety, szerokie zastosowanie. A przykład szedł z góry diecezjalnej. Za rzekomą zgodą ówczesnych czynników wyznaniowych, rozbierano kościoły, które łatwo można było odremontować. Bylibyśmy dziś wolni od troski budowy nowych w miejsce rozebranych i nie byłoby tyle rozgoryczenia wśród ludzi pozbawionych świątyni.

Dziesiątki innych kościołów po prostu оголоcono ze sprzętu liturgicznego i wewnętrznych urządzeń (ołtarze, organy, dzwony, ambony, ławki itd.) by następnie handlować tymi przedmiotami.

Część zysku wpływała do kasy diecezjalnej na budowę katedry i jej otoczenia, los innej części jest mi niewiadomy. Według ogólnej opinii, poszła do kieszeni handlujących księży i świeckich osób jako „dochód” lub haracz. Jak ta praktyka była rozpowszechniona i jak wielkie sumy wchodziły w grę – wykazał niedawny „proces rozbiórkowy” Mondszejna i jego współpracowników.

Kazałem badać księgi rachunkowe Kurii. I zaczęły wychodzić na jaw dosyć ciekawe szczegóły, chociaż nie sądzę, by notowano je sumiennie w księgach. Prokuratorzy, którzy prowadzili sprawy rozbiórkowe budynków niesakralnych, prosili mnie o wydanie im ksiąg kuralnych, ponieważ zawierają materiały bardzo dla nich potrzebne. Przy tej sposobności pytali mnie, czy i jak zamierza Kościół ukarać księży zaangażowanych w oszustwach rozbiórkowych? Odpowiedziałem na to, że jeżeli stwierdzą wyraźną winę, mają nie tylko prawo, lecz obowiązek ukarania winnych księży, a Kościół wyciągnie z tego konsekwencje wobec nich w swoim zakresie.

Odnośnie księgi kasowej zostały wręczone prokuratorom półtora roku temu i, mimo usilnych próśb, dotąd ich nie zwrócono.

W terenie dochodziło do tragicznych starć z ludnością tych parafii, których kościoły bezceremonialnie оголоcono lub próbowano rozbierać. Ludzie samorzutnie bronili mienia kościelnego przed księżmi i wysłannikami ówczesnej Kurii Wrocławskiej. W kilku wypadkach

wysłanników kurialnych przepędzono przy pomocy cegieł i kamieni. Doskonały żer miała z tego zagraniczna, szczególnie w Niemczech Zachodnich. A protestanci podnieśli krzyk, włącznie z odwołaniem się do instancji międzynarodowych.

Taki stan moralno-gospodarczy zastałem w grudniu 1956 roku, obejmując archidiecezję wrocławską. Za tę spuściznę wciąż jeszcze płacę: i moralnie i materialnie, bo w latach 1957-58 Kuria była zmuszona do zapłacenia wielkich sum za nadużycia tamtego okresu (w formie odszkodowań, uspokojenia pokrzywdzonych osób, firm, itd.). Nawet w rezydencji biskupiej zwróciłem dużo rzeczy tym wszystkim, którzy przedłożyli dowody, że to była ich własność zabrana gwałtem lub podstępem.

Toteż nie tylko proszę księży, ale wręcz ostrzegam i grożę, by zerwali ze stylem dawniejszej gospodarki, tj. niedozwolonymi transakcjami, które tak bardzo nas kompromitują na Ziemiach Zachodnich wobec własnej ludzkości i zagranicy. Wspaniale odbudowana Katedra i jej otoczenie, jakkolwiek jest dowodem naszych zdolności artystycznych, nie może zasłonić fatalnego stanu gospodarki kurialnej w owym czasie.

Z wyjątkiem Katedry i paru domów w jej sąsiedztwie, absolutnie zaniedbano odbudowy cennych zabytków sakralnych, których we Wrocławiu i w całej Archidiecezji wyjątkowo jest dużo. Na przykład wystarczy przytoczyć Głogów, gdzie na 5 (pięć) zniszczonych zabytkowych świątyń nie rozpoczęto odbudowy ani jednej. Winę tego niedbalstwa potęguje jeszcze i ta okoliczność, że kiedy w latach 1945-48 (wówczas Władysław Gomułka był ministrem Ziem Odzyskanych) kilka najbardziej zagrożonych kościołów zabezpieczono, to w latach późniejszych kościoły te zaczęły się ponownie przemieniać w gruzy. Nie świadczy to dobrze o naszej gospodarce w oczach gości zagranicznych, którzy rokrocznie odwiedzają nasze tereny i skrzętnie notują wszystko, co przemawia na korzyść i niekorzyść naszą.

W takich warunkach dobierałem sobie takich współpracowników, którzy zdali dobrze egzamin dojrzałości z życia kapłańskiego i gospodarki kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Niektórzy z nich odbudowywali ze mną Śląsk Opolski inni podnosili z ruin obiekty sakralne Gdańska lub zasłużyli się przy odbudowie Wrocławia już od pierwszych lat po wojnie.

Pan Minister wymienił spośród moich współpracowników kilku, co do których istnieją podobno zastrzeżenia z powodu „reakcji”. To prawda, że niektórzy z nich byli podobno usunięci z odpowiedzialnych stanowisk w okresie stalinizmu. Ale później państwo zrehabilitowało ich wszystkich. Uważałem przeto – i dziś podtrzymuję – że postąpiłbym niesłusznie, gdybym nie udzielił im rehabilitacji kościelnej. Zresztą przeciw żadnemu z tych księży Pan Minister nie wysunął konkretnych zarzutów, które bym mógł rozpatrzyć i następnie wyciągnąć wnioski według sprawiedliwości. Tak właśnie traktowałem zarzuty naczelników wyznaniowych z Wrocławia, Zielonej Góry lub Opola. Broniłem i bronię księży wszędzie tam, gdzie sumienie i bezstronne dochodzenie Kurii nie potwierdziło wysuniętych przeciw nim zarzutów. Tam zaś, gdzie zarzuty były słuszne, nie zawahałem się usunąć z zajmowanego stanowiska i ukarać księży (4 księży), a nawet kazać opuścić teren archidiecezji, o ile ksiądz nie był inkardynowany (2 przypadki).

Za niepoważny uważam zarzut P. Dyrektora Lecha, wysunięty w obecności ks. Dyr. Dąbrowskiego i P. Adwokata Jessego, jakoby celowo pozbawił pracy w Seminarium Duchownym 4 Siostry Służebniczki po to, by je przerzucić „władzom na złość” do szkolnictwa. Otóż ani jedna z tych Sióstr nie miała kwalifikacji katechetycznej. Wszystkie one objęły (jeszcze przed zakazem Min. [Ministra] Oświaty dot. [dotyczącym] osób zakonnych) placówki czysto gospodarcze w swoich domach zakonnych, tzn. [to znaczy] wróciły do takiej samej pracy, jaką miały w Seminarium. Przy tej okazji nasuwa mi się pytanie: W jakim celu są wysyłane z terenu do wyższych instancji państwowych informacje fałszywe? Wykluczam przypuszczenie, żeby to było celowe, np. sianie nieufności pomiędzy Państwem a Kościołem. Praktycznie jednak taką nieufność sięją i nie służą dobrej sprawie.

Chcę poruszyć jeszcze jeden przykry fakt. Mam pod ręką 4 nazwiska księży, których prasa w sierpniu i wrześniu atakowała – w sposób zresztą bardzo niewybredny – opisując rozmaite ich potknięcia i domagając się usunięcia ich ze stanowisk. Ogół duchowieństwa uważa tych zaatakowanych księży za „patriotów”, nawet za wybitnych patriotów, i czyni na ten temat różne złośliwe komentarze, może w pewnym stopniu słuszne, ponieważ ci księża byli rzeczywiście traktowani przez kompetentne czynniki jako „lojalni” i za takich powszechnie uważani. Wszyscy czterej zostali półtora roku temu (w liczbie

tych 160) przeniesieni za niektóre z powodów wyżej podanych, ale nie za patriotyzm i nie za lojalność w stosunku do Państwa. W obronie tedy moich zarządzeń kwestionowanych przez Pana Ministra, mógłbym powołać się w danym wypadku na prasę rządową, która – ubocznie wprawdzie – staje się po mojej stronie.

Nie chciałbym, aby z tego pisma wyciągnięto fałszywe wnioski o poziomie moralnym duchowieństwa na Dolnym Śląsku i pomniejszono jego zasługi dla tych Ziemi. Taki wniosek skrzywdziłby nasze duchowieństwo, które pracuje niezwykle ofiarnie i bardzo często w warunkach trudniejszych niż w Polsce centralnej. Na ogólną liczbę około 900 księży diecezjalnych i zakonnych, owych kilkunastu skompromitowanych w oczach ludzi i, niestety, zagranicy – to naprawdę stanowi bardzo nikły odsetek. Ale i tej nikłej mniejszości nie odtrącam. Do każdego z nich zwracam się z upomnieniem, apeluję do ich dawnych ideałów i kołatam do sumienia, bo chcę wszystkich naprowadzić na właściwą drogę. I dalej przypominam kapłanom przy każdej sposobności, że i oni sami mają dążyć do tych wzniosłych celów, które w kościele i szkole głoszą innym, by ich życie mogło służyć ilustracją do głoszonych nauk. Tę troskliwość o wszystkich kapłanów dyktuje mi moje sumienie i obowiązek biskupi.

Osoby informujące władze o naszych stosunkach w terenie, powinny donieść, dla możności wyrobienia wszechstronnego pojęcia o stanie rzeczy, że na każdym zebraniu duchowieństwa wzywam księży do unikania zadrażnień, których znikoma mniejszość jest i na naszym terenie. Jeśli idzie, to na polskich Ziemiach Zachodnich – tak uważam – wszelkie awantury na tle religijnym są wybitnie szkodliwe i dla Kościoła, i dla Państwa.

Zdaję sobie dobrze sprawę z mej odpowiedzialności wobec Kościoła, Polski i zagranicy. Jestem świadom tego nie tylko jako Biskup i Polak. Staram się z tego stanowiska oceniać i rozstrzygać zagadnienia związane z rządami w diecezji. Jak dotychczas, nie miałem konfliktów pomiędzy wiarą i zasadami moralności, a polską racją stanu. Nie będzie ich chyba i w przyszłości – przy dobrej woli z obu stron. Bo chociaż – dla różnic ideologicznych – inaczej oceniamy nasze dobra duchowe, tym niemniej odpowiedzialność swoją usiłuje ustawić i w perspektywie spraw Kościoła i dobra Państwa, a w szerszym ujęciu – dobra Narodu i jego przyszłości.

Będę Panu Ministrowi wdzięczny, jeśli to pismo przyjmie do wiadomości w tym samym duchu szczerości, w jakim pisałem. Materiały dowodowe na wszystkie poważne twierdzenia mam pod ręką. Nie chciałbym jedynie odświeżać w pamięci nazwisk tych księży, którzy już naprawili swe błędy lub istnieje uzasadniona nadzieja poprawy.

† Bolesław Kominek
Biskup Wrocławski

Do
Komisji Wspólnej
Na ręce Przewodniczącego
Pana Ministra Jerzego Sztachelskiego

W a r s z a w a